

## Rozdział 9

*Krystyna Szafraniec*

### **Rolnicy polscy – aktorzy czy klienci transformacji?**

#### 1. Założenia i problemy badawcze

W dyskusjach nad rolą i miejscem wsi i chłopów w procesach przekształceń systemowych pojawiają się najrozmaitsze hipotezy – wszystkie jednak za punkt wyjścia przyjmują tę samą okoliczność: wyjątkowość tej grupy wynikającą z jej szczególnej pozycji, zajmowanej w dawnej, państwowo-socjalistycznej strukturze społeczeństwa polskiego. Rolnicy byli jedyną w dawnej Polsce – nadto bardzo liczną – grupą społeczną, która dysponowała własnością prywatną. Bardziej niż innym był im bliski etos pracy. Tradycyjny system wartości, jaki wyznawali, niejako naturalnie chronił ich przed skutkami zbyt natarczywej indoktrynacji systemu. Były to niewątpliwe atrybuty ich (względnej) niezależności politycznej i ekonomicznej, jak również wyraźnej odrębności kulturowej.

Jednocześnie rolnicy należeli do stałych klientów socjalistycznego państwa, co sprawiało, że własność, którą dysponowali, nie czyniła ich bardziej niezależnymi podmiotami gospodarczymi, nie dawała im również więcej wolności niż innym grupom społecznym. Nie brak argumentów na poparcie tezy jeszcze mocniejszej: że rolnicy, powierzając swe sprawy protektoratowi socjalistycznego państwa, uzależnili się od jego decyzji i utracili tym samym naturalny grunt dla kształtowania się takich cech, jak samodzielność, zaradność, inicjatywa czy zdolność do ponoszenia ryzyka. Nadto polityka protekcjoni-

zmu, w połączeniu z oficjalnymi ideologiami antychłopskimi przyjmowanymi przez państwo (Halmska, 1991), doprowadziła do marginalizacji kulturowej i politycznej wsi ze wszystkimi tego konsekwencjami: psychologicznymi (można powiedzieć, że świadomość tej marginesowości stanowi źródło tak charakterystycznego dla mieszkańców wsi poczucia bezsilności, bycia gorszym, braku samoakceptacji czy fatalistycznego przekonania o niemożności dokonania zmiany) [Szafraniec, 1991]; normatywnymi (poprzez powiązania polityczne i ekonomiczne z systemem globalnym w systemie normatywnym wsi występowały nie tylko sprzeczne oferty, ale i sprzeczne oczekiwania – np. być przeciętnym i być przedsiębiorczym) [Fedyszak-Radziejowska, 1991]; społecznymi (mimo że wieś jako grupa społeczna ma pewne wspólne do rozwiązania problemy oraz interesy, np. konieczność radzenia sobie z szerszym otoczeniem społecznym, cechuje ją brak wewnętrznej solidarności i atomistyczny system społeczny) [Szafraniec, 1991]; oraz politycznymi (zamrożenie struktury społecznej wsi w kształcie oddającym stopień zależności od państwa możliwe było dzięki stwarzanym przez system normatywnym barierom rozwoju przywództwa i hierarchii nie dopuszczającym do samoistnego wyłonienia się organizacji społecznych czy politycznych, które służyłyby artykulacji różnych interesów wsi czy zaspokajaniu różnych jej potrzeb<sup>1</sup>).

Chociaż socjalizm państwowy, utrzymał, a ustawą z 1982 roku nawet utwierdził, prywatną własność ziemi, to jednak nadał równocześnie tej własności charakter wyraźnie polityczny (Halmska, 1995), co w kapitalny sposób przyczyniło się do ekonomicznego ubezwłasnowolnienia chłopów i pozbawienia ich elementarnych atrybutów klasowości (Mokrzycki, 1991). Stąd też w oczach socjologów pojęcie klasy w odniesieniu do chłopów już dość dawno straciło swoją poznawczą nośność.

<sup>1</sup> Organizacje te wyłoniły się dopiero po 1989 roku – reprezentując wielość opcji politycznych i chłopskich interesów (od PSL, spadkobiercy dawnego ZSL, poprzez „Solidarność” Rolników Indywidualnych).

Nie mają jej dziś również i inne kategorie, zazwyczaj używane w społecznych charakterystykach tej grupy, takie jak warstwa czy stan (Fedyszak-Radziejowska, 1995). W dzisiejszych dyskusjach, rozpaczliwie poszukujących adekwatnej teoretycznej formuły, która określiłaby miejsce i rolę chłopów w procesach transformacji systemowej, badacze coraz wyraźniej przystają na tezę, według której socjalizm państwowy ukształtował w rolnikach pewną formację. Można o niej przede wszystkim powiedzieć, że „generuje wyjątkowo silnie solidarność grupową i interesy roszczeniowe kierowane przez chłopską klientelę pod adresem wszechwładnego patrona – państwa” (Adamski, 1995). Takie podejście, akcentujące cechy – wspólne i dominujące – pewnej zbiorowości, ukształtowane pod wpływem życia w podobnych realiach społecznych, politycznych i ekonomicznych, jakkolwiek nie odsyła do jakiejś jednoznacznej tradycji teoretycznej, to jednak pozwala poruszać się w przestrzeni socjologicznie dość przejrzystej, a jednocześnie otwartej na wiele różnych interpretacji. Gdy więc pytamy o to, jakie miejsce i rola w procesach przekształceń systemowych przypada dziś rolnikom, pytamy w gruncie rzeczy o to, które z cech czyniących z rolników tę specyficzną formację społeczną – czy te pierwsze, wynikające z ich statusu właścicieli, czy te drugie, wynikające z ich statusu klienta – uległy w obliczu transformacyjnych wyzwań większemu wzmocnieniu? Czy rolnicy są zwolennikami zachodzących przeobrażeń (bo stwarzają one warunki do rozwoju ich własności i stanowią sprzyjającą okazję do przełożenia dawnych działań typu „załatwianie”, „zdobywanie” na cechy i zachowania rynkowe typu „przedsiębiorczość”, „organizowanie”), czy też może są oni przeciwnikami transformacji (bo nie leży ona w ich grupowym interesie, gdyż prowadzi do likwidacji grupy z przynależnymi jej atrybutami strukturalnymi i przywilejami systemowymi) [Halmska, 1995b]? Czy, innymi słowy, chłopci odnajdują się w transformacyjnej rzeczywistości i są dziś zbiorowym aktorem społecznym samodzielnie rozgrywającym swoje interesy na politycznej scenie, czy też niezmiennie ustawiają się w pozy-

cji bezradnego i pozbawionego inicjatywy klienta wobec ciągle jeszcze potężnego protektora, jakim jest w ich mniemaniu państwo?

Rozważmy zatem kolejno, jakie miejsce zajmują rolnicy w nowej strukturze społecznej i jakie są nowe strukturalne atrybuty tej grupy? Jak zachowują się wobec wyzwań transformacji do rynku? Na ile stosowane przez nich strategie przetrwania dają wyraz ich gotowości do zachowań innowacyjnych, na ile zaś uzewnętrzniają ich opór, lęk czy bezradność wobec zmian? Jakie są ich preferencje i systemy wartościowania polityki państwa? Czy rolnik polski A.D. 1995 czuje się w nowym kształcie Polski i w jej nowym otoczeniu (politycznym, gospodarczym) bezpiecznie i swojsko, czy też odbiera własną pozycję i własną przyszłość jako zagrożoną, niepewną i pozbawioną oparcia w nowych instytucjach systemu? Co łączy i co dzieli rolników od innych aktorów i uczestników procesu zmiany – czy ludność wiejska i ludność rolnicza to dwie różne społecznie zbiorowości?

W Polsce prawie 40% mieszkańców żyje na wsi. Jesteśmy więc krajem zgoła wiejskim. To ważna okoliczność, albowiem oznacza, że w bardzo złożony i trudny proces transformacji weszliśmy z „niewłaściwym” czy – łagodniej – niesprzyjającym przemianom dziedzictwem strukturalnym, nadto chłopci nie są jedynym elementem tego dziedzictwa (Mokrzycki, 1991). Dziś wiemy, że ta struktura społeczna ulega pod wpływem procesów transformacyjnych wyraźnym samoistnym przekształceniom, a o tempie tych zmian mówi się, że w wielu zakresach jest ono szybsze niż w całym okresie powojennym. Nie zawsze jednak konsekwencje tych zmian oznaczają stwarzanie otoczenia strukturalnego przyjaznego procesom transformacji.

## 2. Tło strukturalne – podstawowe tendencje

Jak już powiedzieliśmy, wiele istotnych socjologicznie tendencji dotyczących wsi i rolnictwa wynika z dziedzictwa strukturalnego przejętego po realnym socjalizmie. Jednakże

wiele dających się dziś zaobserwować zmian nie da się wywodzić z przeszłości. Według analiz demograficznych prowadzonych na ogólnopolskich próbach GUS (badania BAEL), pierwsza ważna tendencja – jeśli idzie o wieś – wiąże się z tym, że zahamowane zostało tempo odpływu ludności z tego środowiska, w tym systematycznie ubywa osób utrzymujących się z rolnictwa (tylko w ciągu pierwszych trzech lat transformacji ubyło ich 16%). Przybyło natomiast ludności pozachłopskiej (o 14%)<sup>2</sup>. Rezultat jest taki, że maleje „chłopskość” wsi (rolnicy stanowią 48% jej mieszkańców i ich liczba spada) [Andrychowicz, 1995], nadto rolnicy „netto” (utrzymujący się głównie z pracy w swoim gospodarstwie rolnym) stanowią mniej niż 1/4 mieszkańców wsi i znajdują się dopiero na trzecim miejscu po pracownikach najemnych oraz emerytach i rencistach (Frenkel, 1995).

Druga ważna tendencja wiąże się ze spadkiem aktywności zawodowej mieszkańców wsi – wzrasta bowiem liczba ludności biernej zawodowo, i bezrobotnej na wsi (odpowiednio 39,5% oraz 8,5%) [Frenkel, 1995], przy czym na gospodarstwa chłopskie przypada znacznie mniej bezrobotnych (22,8%) niż na pozachłopskie (77%) [Andrychowicz, 1995]<sup>3</sup>. Również osobami biernymi zawodowo gospodarstwa chłopskie obciążone są w znacznie mniejszym stopniu niż pozachłopskie (24 biernych na 100 czynnych zawodowo w gospodarstwach chłopskich oraz 85 na 100 w pozachłopskich) [tamże].

Inna tendencja mogąca mieć istotne społecznie konsekwencje to fakt odmłodzenia się struktury wieku pracujących

---

<sup>2</sup> W dużej mierze dzięki temu, że po '90 roku prawnie uznano zbędnosc kwalifikacji podmiotowych do nabywania nieruchomości w przypadku zamieszkania na wsi.

<sup>3</sup> Generalnie mamy do czynienia z różnymi szacunkami, albowiem w przytaczanych tu analizach wskazuje się np., że w 1992 roku zaledwie w 9% gospodarstw chłopskich była przynajmniej jedna osoba bezrobotna, podczas gdy gdzie indziej podaje się, że bezrobocie agrarne występuje w ponad 1/3 rodzin posiadających ziemię. Jest to zapewne zarówno kwestia różnych metod badawczych, jak i niemożność ostrego rozgraniczenia w badaniu empirycznym rozmiarów bezrobocia jawnego i ukrytego.

w rolnictwie indywidualnym. Stało się tak głównie na skutek intensyfikacji procesu przekazywania gospodarstw następcom [Frenkel, 1994]. Młodość, podobnie jak (wyższe) wykształcenie, to w świetle wielu aktualnie realizowanych w Polsce badań jeden z ważniejszych korelatów przyzwolenia na zmiany, jakie niesie ze sobą transformacja systemu. Fakt ten nie pozostaje w sprzeczności z innym, tj. że wieś – jako środowisko – ciągle pozostaje relatywnie „stara” (pokaźną jej część stanowią emeryci i renciści – zarówno byli właściciele gospodarstw, jak i nierolnicy).

Struktura wykształcenia na wsi, szczególnie rolników, przedstawia się o wiele gorzej. Ukończonym wykształceniem wyższym legitymuje się zaledwie około 3% jej mieszkańców, podstawowym (pełnym lub niepełnym) aż blisko 40%. I choć jednocześnie za dość optymistyczny można by uznać fakt, że ponad 60% dorosłej ludności na wsi ma jednak jakieś wykształcenie ponadpodstawowe (Kaczor-Pańków, 1995), to jest to bez wątpienia wykształcenie „gorszej” jakości (uzyskane w szkołach zawodowych typu zasadniczego). Warto przy tej okazji przytoczyć pewną bardzo charakterystyczną i pojawiającą się z niezwykłą konsekwencją w naszym badaniu tendencję: ci, którzy ukończyli szkołę średnią upodabniają się, jeśli chodzi o ich postawy wobec zmian, do absolwentów zasadniczych szkół zawodowych mieszkających w mieście, ci zaś absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, którzy mieszkają na wsi upodabniają się w swych postawach do mieszkańców miast legitymujących się wykształceniem podstawowym.

Wreszcie, gdy idzie o tendencje strukturalne, co jest szczególnie istotne – ciągle utrzymuje się rozdrobnienie polskiego rolnictwa. Fakt ten jest różnie oceniany. Przeważają jednak opinie, że w polskich warunkach, z polskimi tradycjami gospodarowania na ziemi, jest to raczej przypadłością polskiej gospodarki aniżeli jej atutem w drodze do wolnego rynku i unii gospodarczej z Zachodem. Obecnie gospodarstwa o powierzchni 10 ha stanowią niewiele ponad 1/3 ogółu gospodarstw. Zmiana struktury agrarnej wymaga czasu. Na przykład po-

trojenie przeciętnego obszaru gospodarstwa rolnego w Republice Federalnej Niemiec, z poziomu zbliżonego do obecnego w Polsce, trwało ponad 30 lat i przebiegało w warunkach niskiego przyrostu siły roboczej oraz bardzo dynamicznego na ogół rozwoju gospodarki, nie mówiąc już o subwencjonowaniu procesów restrukturyzacyjnych z budżetu państwa i funduszków EWG (Frenkel, 1995a).

Od pewnego czasu obserwowana jest u nas intensyfikacja procesu przekazywania gospodarstw następcom. Jakkolwiek wpływa to korzystnie na strukturę wieku rolników, to jednak w połączeniu z zahamowaniem stopnia natężenia migracji z rolnictwa tendencja ta prowadzi jednocześnie do innego, niekorzystnego zjawiska. Jest nim wzrost liczby pracujących w młodszym wieku produkcyjnym, co z kolei utrudnia procesy koncentracji gospodarstw (tamże). Zapewne nie ułatwi ich również fakt, że zaledwie niewielka część rolników zamierza włączyć się w procesy restrukturyzacji – w naszym badaniu jest 27% tych, którzy planują dokupienie lub dodzierżawienie ziemi i 10% noszących się z zamiarem sprzedania jakiejś jej części lub jej wydzierżawienia.

Reasumując, choć struktura społeczna wsi jest dziś o wiele bardziej dynamiczna i heterogeniczna niż kiedykolwiek przedtem, to z tego faktu nic jeszcze nie wynika, albowiem tylko w niewielkiej części zjawisko to wiąże się z importem na wieś aktywnych zawodowo reprezentantów nowych grup społecznych. Przede wszystkim pojawiło się bezrobocie na wsi i radykalnie wzrosła liczba ludności biernej zawodowo. Zjawiska te, jakkolwiek w nierównym stopniu, dotyczą zarówno ludności chłopskiej, jak i niechłopskiej. Problemy, jakie stoją przed tymi dwiema grupami, będą miały odmienny charakter. Czy jednak sposób, w jaki będą rozwiązywane będzie i tu, i tu podobny? Czy nadal będzie on przywoływał logikę roszczeń wobec państwa, tak charakterystyczną dla środowiska wiejskiego i chłopskiego w minionych latach, czy może ów sposób radzenia sobie z szerszym otoczeniem społecznym będzie zdradzał obecność innej chłopskiej „filozofii”?

### 3. Rolnicy i pozostała ludność wiejska – elementy sytuacji życiowej

Jak wynika z badań „Polacy '95” ludność niechłopska, nie dysponująca prywatną własnością ziemi, przede wszystkim będzie musiała pokonywać problemy związane z utrzymaniem dotychczasowej pracy lub zdobyciem nowej. W 1995 roku zarobkowo pracowała niewiele ponad połowa tej części mieszkańców wsi (53%), w tym co dziesiąty deklarował, iż posiada własną firmę. Jest to więc 5% ludności niechłopskiej na wsi, a to już jest „niezły” wskaźnik wiejskiej przedsiębiorczości, wcale nie gorszy od wskaźnika ogólnopolskiego. Są to najczęściej firmy małe, rodzinne, prowadzące działalność handlową lub usługową, przynoszące niewielki dochód, niemniej istnieją, a ich właściciele nie noszą się z zamiarem ich pospiesznej likwidacji.

Pozostała część ludności aktywnej zawodowo na wsi nie jest zainteresowana podjęciem samodzielnej działalności zarobkowej – w większości respondenci wykonują jedną pracę, nie szukają dodatkowych źródeł dochodu, a ich pracodawcą jest najczęściej zakład państwowy. Aktywna zawodowo ludność niechłopska na wsi ma głównie robotniczy rodowód i tym faktem należy chyba tłumaczyć wyraźnie obecne w ich postawach socjalistyczne nawyki myślenia o pracy, gospodarce i społeczeństwie. Na przykład, najbardziej akceptowaną przez nich formą własności jest własność państwowa lub pracownicza, są bardzo niechętni wobec władzy menedżerów (zdecydowanie wyraźniej opowiadają się za przyznaniem większej samodzielności załogom pracowniczym), najsilniej wyrażają w polskim społeczeństwie postawy egalitarne – 2/3 spośród nich jest za przywróceniem barier ograniczających górny pułap zarobków. Tu również znajdujemy relatywnie największe skupienie krytyków kapitalizmu i najliczniejszą grupę konsekwentnych obrońców socjalizmu, którzy – podobnie jak i rolnicy – z wielkim sentymentem wspominają dawną, socjalistyczną Polskę.

Takie, przeciwstawiające się duchowi i wyzwaniom gospodarki rynkowej, postawy i preferencje ludności nierolniczej

na wsi uzasadnia niewątpliwie obecna sytuacja życiowa i zawodowa tej grupy. W co piątej nierolniczej rodzinie wiejskiej zarobkowo nie pracuje nikt. Blisko połowa pobiera emeryturę lub rentę, a ponad 1/5 korzysta z finansowego wsparcia opieki społecznej lub funduszu dla bezrobotnych (w tym dla 25% ludności niechłopskiej renta, emerytura lub zasiłek są źródłem największych dochodów). Generalnie około 3/4 nierolniczej ludności na wsi już teraz stanowi klientelę socjalną państwa. W niedalekiej przyszłości dołączy do nich zapewne znaczna część – dziś jeszcze aktywnych zawodowo – mieszkańców wsi. Już teraz połowa z nich przyznaje, że pracuje w przedsiębiorstwach, co do których rokowania są złe. Tyle samo osób uważa utratę własnej pracy za prawdopodobną, natomiast znalezienie następnej za prawie lub zupełnie niemożliwą – i to nie tylko ze względu na ubogą ofertę pracy, lecz również ze względu na posiadane, mało atrakcyjne lub bezużyteczne w ich własnym odczuciu kompetencje zawodowe.

Tendencja odwrotna, ewentualnego pomniejszania szeregów tych, którzy ustawiają się w kolejce do kasy państwowej, jest nieproporcjonalnie słabsza. W przyszłości zaledwie znikoma część bezrobotnych na wsi przestanie być w tym sensie klientami państwa. W świetle naszych danych w 1995 roku bezrobotni stanowili prawie piątą część (18,5%) ogółu mieszkańców wsi. Jakkolwiek prawo do pobierania zasiłku ma tylko połowa z nich, to do urzędu zatrudnienia chodzą prawie wszyscy (88%) – ale jednocześnie tylko co drugi odpowiada na oferty pracy (tyle samo podejmuje zajęcia dorywcze) i tylko co dziesiąty chciałby otworzyć własne przedsiębiorstwo. Nadto w mieście, do niedawna przyjmującym nadwyżki siły roboczej ze wsi, bezrobocie wcale nie jest mniejsze i ludność wiejska nie ma praktycznie szans na miejskim rynku pracy.

W odróżnieniu od grup pracowniczych na wsi sytuacja i problemy rolników są nieco inne. Wynikają one w dużej mierze ze zderzenia pozycji społecznej rolników w okresie przed i po 1989 roku. Jak pokazują analizy (Halmska, 1995a), w końcu lat osiemdziesiątych chłopi w przeciwieństwie do

innych grup społecznych umacniali swoją pozycję. Po pierwsze ze względu na kryzys gospodarczy, sankcje ekonomiczne nałożone na Polskę przez Zachód po wprowadzeniu stanu wojennego, ale i ze względu na koncesje, które chłopci uzyskali od państwa (prawne gwarancje własności ziemi, prawo do sukcesji gospodarstwa rolnego itd.), wyraźnie wzrosła ranga gospodarki chłopskiej w gospodarce państwa. Po drugie, ze względu na podwyżkę cen płodów rolnych poprawie uległa sytuacja dochodowa chłopów, sprawiając, że wreszcie w tym właśnie okresie zaczęli, bardziej niż inne grupy zawodowe, odczuwać poprawę własnej sytuacji materialnej. Inwestycje w gospodarstwo, wyposażenie domów czy struktura wydatków konsumpcyjnych pokazują, że chłopci zaczęli realizować inny model spożycia. Zestawmy kilka danych. Od końca lat osiemdziesiątych chłopci użytkują 76% użytków rolnych kraju, są właścicielami 72% ziemi, w ich posiadaniu znajduje się 19% wartości środków brutto w całej gospodarce, wypracowują prawie 80% wartości całej produkcji rolnej (GUS, 1992). W opinii ekspertów Banku Światowego są grupą dość prężną, dość profesjonalną i niezłe technicznie przygotowaną do wejścia w orbitę reguł gospodarki rynkowej (World Bank, 1990).

Wprowadzenie zasad efektywnościowych w gospodarce przyniosło nowe zjawiska i uruchomiło nowe procesy, które zachwiały pozycją ekonomiczną gospodarstw chłopskich (spadek produkcji przemysłowej, bezrobocie, niespotykanych dotąd rozmiarów import żywności itd.). Tylko do 1992 roku poziom produkcji roślinnej i zwierzęcej w wielu podstawowych zakresach spadł o blisko 30%, zaś realne zyski rolników na samym tylko początku reform Balcerowicza spadły o 40% – a i tak miało to oznaczać zaledwie początek „złego”, zmniejszyły się bowiem możliwości uzyskiwania niezależnych od gospodarstwa dochodów z tytułu dodatkowego zatrudnienia w mieście, zasiłki dla bezrobotnych utrzymano tylko dla posiadających gospodarstwo nie większe niż trzy hektary, zmniejszyła się opłacalność produkcji rolnej w ogóle. W rezultacie, tak jak to pokazują nasze badania, sytuacja, gdzie

gospodarstwo rolne jest jedynym źródłem dochodu, dotyczy 65% rodzin chłopskich. W pozostałych 35% gospodarstw budżet rodzinny zasilany jest dodatkowym dochodem pochodzącym z pracy zarobkowej poza gospodarstwem. W świetle przytoczonych wyżej tendencji nie ma nawet sensu pytanie o to, czy wskaźniki te są wyrazem konieczności i determinacji, czy też chłopskiej zaradności i zapobiegliwości, albowiem przede wszystkim dowodzą one zmniejszających się możliwości zasilania budżetu tych rodzin dochodami spoza gospodarstwa, co wśród chłopów było powszechne jeszcze w latach osiemdziesiątych.

Tak czy inaczej przedstawione tendencje oznaczają nie tylko faktyczne (względne i bezwzględne) zubożenie chłopów, lecz przede wszystkim wywierają negatywny wpływ na ich „psychiczny dobrostan”. Rolnicy z grupy umiarkowanie kontestującej system realnego socjalizmu stają się – nagle – grupą wyraźnie niezadowolonych z realiów gospodarki rynkowej i głośno domagającą się specjalnych przywilejów dla siebie. Jakkolwiek pod względem sytuacji materialnej podziela ją oni los innych grup pracowniczych, ich radykalizm, wyraźnie odwołujący się do kondycji ekonomicznej ich gospodarstw – po raz pierwszy wydaje się dorównywać robotniczemu. W ocenie swojej sytuacji materialnej – mając do dyspozycji, w naszym badaniu, skalę pięciostopniową – używają najczęściej ocen dostatecznych (51,2%) oraz niedostatecznych (38,1%). Analogiczne oceny ludność nierolnicza na wsi wyraża na poziomie 63,6% oraz 30,9% i oceny te odpowiadają istotnie nieco lepszej – statystycznie – sytuacji materialnej tej ludności. Przede wszystkim jednak w rodzinach nierolniczych sytuacja materialna jest bardziej zróżnicowana – występują tu grupy ludzi, którym wiedzie się średnio, źle, dobrze, ale i bardzo dobrze. W rodzinach chłopskich mniej jest przypadków złej sytuacji materialnej, lecz jednocześnie mniej jest takich, gdzie sytuacja materialna oceniana by była pozytywnie – rolnicy jako dobrą oceniają swoją sytuację materialną najrzadziej ze wszystkich grup (na poziomie 5,5%; podobne oceny formułuje

10% ludności nierolniczej na wsi, 9,6% robotników oraz 24,7% reprezentantów inteligencji i pracowników umysłowych łącznie). Nie ma wśród nich żadnego, który określiłby sytuację materialną swojej rodziny jako bardzo dobrą (a znaleźli się tacy w pozostałych grupach społecznych). Prawie najczęściej rolnicy oceniają ją jako złą (na poziomie 30,9%; odpowiednie wskaźniki procentowe dla robotników i inteligencji wynoszą 35 oraz 19).

Jakkolwiek zatem w rodzinach rolniczych statystycznie jest mniej biedy, to nie ma ona tu swojej przeciwwagi w postaci reprezentacji dobrobytu. Równocześnie jednak wśród rolników obserwujemy bezprecedensowe (nie mające sobie równego wśród reprezentantów innych grup) poczucie społecznej degradacji. I chociaż zjawisko to dotyczy również ludności miejskiej, to w grupie rolników występuje ono najostrej – poczucie degradacji społecznej jest tu zdecydowanie największe (patrz tab. 1).

Tabela 1. Ocena zmian pozycji społecznej rolników na tle innych grup społeczno-zawodowych, według badań „Polacy '95”<sup>a</sup>

Pozycja społeczna	Rolnicy	Robotnicy	Inteligencja + pracownicy umysłowi
Wysoka	8,1→1,3	6,8→1,7	9,6→4,7
Średnia	44,3→29,9	44,0→34,3	45,2→49,2
Niska	29,5→36,4	34,0→40,7	31,3→31,9
Bardzo niska	18,1→32,5	15,2→23,4	13,9→14,2

<sup>a</sup> Wartości liczbowe podane są w procentach osób „identyfikujących się” z daną pozycją społeczną przed 1989 rokiem (wartość poprzedzająca strzałkę) i po 1989 roku (wartość następująca po symbolu strzałki).

O ile spadek pozycji średnich i wysokich kosztem wzrostu niskich i bardzo niskich obserwujemy w odniesieniu do 20% rolników, o tyle wśród robotników występuje on już nieco rzadziej (na poziomie 15%<sup>4</sup>), a wśród reprezentantów in-

<sup>4</sup> Na podobnym poziomie kształtuje się on w odniesieniu do ludności

teligencji i pracowników umysłowych bilans przesunięć statusowych w zasadzie się niweluje. Nadto inteligencja i pracownicy umysłowi to jedyna grupa, w której obserwujemy przewagę pozycji średnich i wysokich nad niskimi. W pozostałych grupach – przeciwnie – dominuje poczucie zajmowania niskich pozycji społecznych (ludność nierolnicza na wsi również mieści się w tej statystyce), lecz wśród rolników przekonanie to jest szczególnie rozwinięte (obejmuje 68,9% reprezentantów tej grupy).

Nie wydaje się, by tendencję tę udało się rolnikom zbyt łatwo odwrócić, np. zaledwie 18,2% rolników przyznaje, że udało im się podnieść (i to w niewielkim zaledwie stopniu) dochodowość własnych gospodarstw (że dochodowość gospodarstwa uległa zdecydowanej poprawie nie przyznał żaden rolnik!). Znacznie częściej (28,5%) mamy do czynienia z sytuacją, w której warunki ekonomiczne gospodarstw nie uległy żadnej zmianie. Najczęściej jednak w początkowym okresie zmian rynkowych gospodarstwa rolne przeżywają regres. W sumie na mniejsze lub bardziej dotkliwe pogorszenie wyników ekonomicznych własnych gospodarstw skarża się połowa badanych. Z punktu widzenia problemów, jakim muszą oni sprostać (opłacalność produkcji, zbyt towarów, utrzymanie się na rynku), nie jest to dobrze rokująca okoliczność.

Nie ma prostej, liniowej zależności pomiędzy wielkością gospodarstwa a dynamiką jego dochodów. Choć widać wyraźnie, że im większe gospodarstwo, tym bardziej prawdopodobny jego ekonomiczny wzrost, to jednak widać i to, że im większe gospodarstwo tym bardziej prawdopodobny spadek jego rzeczywistych dochodów. Tak więc, w warunkach transformacji to właśnie duże gospodarstwa wydają się szczególnie podatne na wahania dochodów i tracą gwarancje

---

niechłopskiej na wsi; w ogóle – nie tylko w tym przypadku – statystyczny obraz zachowań, opinii i postaw robotników oraz nierolników na wsi jest bardzo zbliżony ze względu na dominację robotników w strukturze społecznej nierolniczej części mieszkańców wsi.

stabilności ekonomicznej. W największym stopniu odporne na te wahania są gospodarstwa mniejsze. W skali społecznej oznacza to jednak stabilizację gospodarstw najmniej dochodowych, albowiem to one – jak to wynika z naszych badań – najczęściej kumulują w sobie inne niekorzystne, nawzajem wzmacniające się cechy: starszy wiek właścicieli, niski poziom ich wykształcenia, trwałą nieobecność inwestycji w gospodarstwie. Dla odmiany gospodarstwa odnoszące nawet niewielki sukces ekonomiczny zdecydowanie częściej kierowane są przez rolników młodych, relatywnie lepiej wykształconych, którzy stosunkowo niedawno objęli gospodarstwo (dojrzałość decyzji czy brak negatywnych obciążeń?), którzy nie szczczędzą środków na inwestycje (w ogóle przyznaje się do nich 46,7% rolników) i nie lękają się traktować ziemi w kategoriach rynkowych (powiększając gospodarstwo lub je pomniejszając w zależności od potrzeb).

Omawiane tu tendencje nie zmieniają jednak faktu, że – podkreślmy to jeszcze raz – nie ma wyraźnej zależności pomiędzy obszarem gospodarstwa a jego kondycją ekonomiczną. Wielkość gospodarstwa bardzo często niewiele mówi o jego dochodowości. Znaczyłoby to, że pierwsze doświadczenia transformacji spowodowały, iż tradycyjne oceny struktury agrarnej polskiego rolnictwa, oparte na kryterium obszarowym, przestają wytrzymać próbę czasu, na znaczeniu zaczyna natomiast zyskiwać kryterium ekonomiczne. Jeśli tak, to zbędne wydają się emocje wokół dyskusji nad restrukturyzacją polskiego rolnictwa jako warunku zwiększenia jego efektywności i warunku unii gospodarczej Polski z Zachodem, albowiem z tej perspektywy poprawa struktury obszarowej gospodarstw powinna być traktowana nie tyle jako cel strategii rozwoju rolnictwa, ile jako środek zwiększania jego efektywności.

#### 4. Chłopski pomysł na przetrwanie i opinie o polityce rolnej państwa

Zasadność przedstawionych konkluzji potwierdzałyby pewne typowe zachowania polskich rolników wobec wyzwań gospodarki rynkowej. Otóż mimo ogólnie złej kondycji ekonomicznej gospodarstw i nienajlepszej sytuacji w otoczeniu instytucjonalnym rolnictwa, wśród rolników dominują postawy może nie tyle innowacyjne, co zwyczajnie poszukujące, przede wszystkim zaś aktywne i jest to niewątpliwie sytuacja jakościowo nowa. Rozwinąć dotychczasową produkcję (60,6%), wyspecjalizować się (34,5%), nastawić się na produkcję zdrowej żywności (40,6%), szukać odbiorcy i dostosowywać produkcję do jego oczekiwań (37,5%), dokupić, dodzierżawić ziemi (27,3%) – to pomysły o wiele bardziej popularne aniżeli takie plany wobec własnego gospodarstwa, które uosabiają postawy wyczekujące i zachowawcze (przeczekać obecny okres, produkując przede wszystkim na potrzeby rodziny – 53,9%), czy rezygnacyjne (sprzedać ziemię lub wręcz zlikwidować gospodarstwo – 5,5%)<sup>5</sup>.

Jest niemal regułą, że zamiary innowacyjne odnoszą się do dużych (rzadziej średnich), lecz przede wszystkim dobrze prosperujących gospodarstw. Plany zachowawcze najczęściej występują w gospodarstwach średnich i małych, które albo nie odnotowują wzrostu rentowności, albo przeżywają regres. Przykład ten ilustruje nowe, dotychczas nie występujące tak wyraźnie w stosunkach społecznych na wsi, zjawisko różnicowania się chłopskich interesów. Rolnicy, którym już się udało, którzy odnieśli jakiś ekonomiczny sukces (a po części i ci, którzy najzwyczajniej nie doznali porażki i z pierwszego okresu zmian rynkowych wyszli obronną ręką) należą nie

<sup>5</sup> Według badań CBOS z 1992 roku wolę podejmowania ekspansywnych zachowań produkcyjnych wyraziło 20–30% rolników (a więc zdecydowanie mniej niż w 1995 roku), mniej więcej tyle samo opowiadało się za strategią przetrwania, lecz trochę więcej było takich, którzy chcieli wycofać się z rolnictwa (8%).

tylko do tych, którzy stosują aktywne strategie przystosowawcze w prowadzeniu własnego gospodarstwa, lecz również – jak to zobaczymy – popierają kierunek zachodzących przeobrażeń wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi ogólnie zasady rynkowe i ogólne zasady funkcjonowania społeczeństwa.

Tendencji tej towarzyszy jednak i inna – statystycznie również istotna. Otóż tam, gdzie zagrożone są interesy grupowe rolników i polityka rolna państwa winna mieć, ich zdaniem, charakter opiekuńczy, zachowują się oni nadzwyczaj jednomyślnie, tzn. zgodnie taki kierunek polityki rolnej państwa popierają. Wówczas nie mają różnicującego znaczenia żadne, gdzie indziej zawsze statystycznie istotne cechy, takie jak wielkość gospodarstwa, jego dochodowość, sytuacja materialna rodziny, wykształcenie czy wiek gospodarza. Lecz – podkreślmy to raz jeszcze – wszędzie tam, gdzie polityka rolna państwa łamie zasady egalitarne w stosunku do wsi lub zmusza rolników do zachowań rynkowych (co dla jednych jest szansą, dla innych zagrożeniem ich losu), niedawna jednomyślność łamie się i pojawiają się wyraźne różnice ocen, skrywające różnice rolniczych interesów. Innymi słowy, powinności państwowej pomocy nie kwestionuje nikt, wyzwania cenią sobie tylko niektórzy. Fakt to o tyle znaczący, że pozostałe grupy społeczne, dzieląc w znacznej mierze chłopski punkt widzenia (por. tab. 2), też nie są jednomyślne, gdy idzie o zasadę stosowania wobec rolników ekonomicznych reguł gry (patrz poz. 5 w tab. 2).

Tak więc w sytuacjach, gdzie szłoby w istocie o regulację stanu posiadania rolników, o uruchomienie prawnych gwarancji różnicowania się struktury społecznej w obrębie tej grupy i otwarcie mechanizmów pogłębiania się zróżnicowań materialnych na wsi (prywatyzacja majątku po byłych PGR-ach, prawny zapis ograniczający wielkość gospodarstw), po przeciwległych stronach stają rolnicy biedni i właściciele gospodarstw nierentownych oraz rolnicy dobrze sytuowani, z gospodarstw przynoszących coraz lepsze wyniki ekonomiczne. Ci pierwsi, którzy czują się ofiarami zmian systemowych, są

**Tabela 2.** Opinie na temat polityki rolnej państwa: rolnicy na tle innych grup społeczno-zawodowych (w %)<sup>a</sup>

Państwo powinno:	Wieś: rolnicy/ nierolnicy		Robot- nicy	Inteligencja + pracownicy umysłowi
1. Stosować ulgi, dopłaty i tanie kredyty	97,0	93,9	92,1	79,3
2. Zapewnić minimalne ceny zbytu	95,2	91,7	88,8	76,8
3. Sprywatyzować majątek PGR	72,5	69,0	72,7	83,3
4. Ograniczyć import żywności	95,2	88,6	87,5	70,9
5. Wspierać konkurencyjne gospodarstwa	42,4	55,5	65,2	69,8
6. Ograniczać wielkość gospodarstw	10,9	15,9	18,5	9,7

<sup>a</sup> Wartości liczbowe w tabeli pokazują stopień zgody badanych na różne kierunki polityki rolnej państwa i są sumą odpowiedzi „zdecydowanie się zgadzam” oraz „raczej się zgadzam”, pominięto dopełniające do 100% dane o odpowiedziach negatywnych, niezdecydowanych i brak odpowiedzi.

najmniej zainteresowani w procesach prywatyzacyjnych na wsi i najslabiej protestują przeciwko polityce ograniczania wielkości gospodarstw. Jest to zapewne wyraz ich obaw przed jeszcze większym zubożeniem i zdystansowaniem w stosunku do lepiej sytuowanych rolników. Ci drudzy, wychodzący obroną ręką z pierwszej fazy transformacji systemu, dowodzą z kolei większego zainteresowania posunięciami antyegalitarnymi państwa, stanowiąc grupę potencjalnych aktorów procesów prywatyzacyjnych na wsi i trzon klasy właścicieli wielkoobszarowych gospodarstw.

Swoistym fenomenem są właściciele bardzo małych gospodarstw zachowujący się czasami jak nieźle sytuowani właściciele gospodarstw odnoszących ekonomiczne sukcesy, czasami jak biedni rolnicy prowadzący słabe gospodarstwa o pogarszającej się rentowności. Nie mają, na przykład, nic przeciwko temu, by państwo ustawowo ograniczało wielkość gospodarstw, a jednocześnie są najbardziej „za” i najmniej „przeciw” prywatyzowaniu majątku po byłych PGR-ach. Zapewne – z jednej strony – nie chcą, by pod ich bokiem rosła klasa bogatych, wielkoobszarowych rolników, a jednocześnie

– z drugiej strony – niewykluczone, że procesy prywatyzacyjne w odniesieniu do dawnych PGR-ów rozumieją jako rozdawnictwo ziemi, jako swoisty rodzaj reformy rolnej, w której mogą uczestniczyć głównie ci majątni.

Równie symptomatyczne jest pytanie o to, czy państwo powinno wspierać finansowo tylko takie gospodarstwa rolne, które mają szanse konkurować na wolnym rynku (tab. 2. – poz. 5). Uwidacznia ono jak bardzo rolnicy boją się rynku. Są oni najmniej ze wszystkich zainteresowani tego typu rozstrzygnięciami, przy czym najczęściej obawy przed konkurencją żywią nie „drobni” rolnicy, a właściciele dużych, ekonomicznie ustabilizowanych gospodarstw. To dość logiczne – małe gospodarstwa i tak nie są gospodarstwami wysokotowarowymi, prowadzą najczęściej produkcję na potrzeby rodziny, to nie one będą partnerami na rynku i nie ich będzie dotyczyło ryzyko klęski.

To samo pytanie pokazuje przy okazji, że kierunek polityki rolnej państwa, który nie dotyczy bezpośrednio całego społeczeństwa, a jedynie rolników, nie budzi już tak dużych emocji i nie różnicuje tak bardzo społecznych postaw (patrz tab. 2). Zachowania robotników, reprezentantów inteligencji i pracowników umysłowych są w tej kwestii podobne. W interesie jednych i drugich leży dobre, tj. konkurencyjne rolnictwo, choć nie leży ono w interesie większości tradycyjnych rolników. Lecz jednocześnie ta sama wspólnota interesów różnych grup społecznych łamie się, gdy skutki rozwiązań rynkowych w rolnictwie odczuwane są bezpośrednio przez całe społeczeństwo (np. poprzez wzrost cen na produkty rolne) lub gdy te rozwiązania uderzają w egalitarne przywileje innych grup społecznych. W takich przypadkach rolnicy mają „przeciwko” sobie jedynie tych, którzy takich egalitarnych przekonań nie podzielają, tj. inteligencję, choć gdzie indziej (por. poz. 6 tab. 2) tworzy ona z rolnikami swoistą wspólnotę interesów. I jedni, i drudzy – w większym stopniu niż robotnicy – są przeciwko odgórnemu ograniczaniu obszaru gospodarstw. Inteligencja, rozumiejąc jakby najlepiej sens transformacji,

odwołuje się przy tym prawdopodobnie do racji ogólnoeconomicznych, rolnicy myślą o własnym interesie ekonomicznym.

Charakterystyczna jest tu postawa ludności nierolniczej na wsi, która jakkolwiek podziela chłopski punkt widzenia w stopniu relatywnie największym, to jednak w kilku istotnych kwestiach bliższa jest punktowi widzenia robotników. Przede wszystkim nierolnicy bardziej niż rolnicy przyznają słuszność takim kierunkom polityki rolnej państwa, które wspierałyby jedynie dobrze prosperujące gospodarstwa. Po drugie, nierolników różni od rolników również nieco większe przyzwolenie dla ustanowienia prawnych ograniczeń wielkości gospodarstw.

Wskazane różnice nie są jednakowoż różnicami dzielącymi czy konfliktogennymi, pokazują raczej, że rolnicy – jeśli chodzi o ich grupowe interesy – nie są już na pewno społecznym monolitem. Choć wśród rolników znajdują się tacy, którzy zarówno ekonomicznie, jak i mentalnie gotowi są do udziału w konkurencyjnej grze rynkowej, to jednak nie będą chcieli tak łatwo zrezygnować z opieki państwa i to jak długo się tylko da – bo sami nie czują się na siłach, by bez uszczerbku dla własnych interesów pokonywać trudności wynikające z ogólnospołecznych przeobrażeń. Jeśli zaś inne grupy społeczne często podzielają chłopski punkt widzenia, to jednak z pewnością nie są chłopskimi sojusznikami. Rolnikom pozostają dwie strategie, wynikające z ambiwalentnego usytuowania w relacji do państwa i ambiwalentnego w ocenie ich własnych możliwości. Pierwsze to własna praca, zaradność i konstruktywne działania gospodarcze (poziom akceptacji tych działań sięga 68%), drugi to wywieranie presji na państwo, by nie wycofywało się z dotychczasowej roli patrona.

Innymi słowy, nie ma w zachowaniach rolników intencji unikania ciężarów wynikających z transformacji systemu. Jest natomiast, skrzętnie podtrzymywana przez działania opiekuńczego państwa potrzeba i przywiązanie do MP – „magicznego

pomocnika”<sup>6</sup>, który łagodziłby niepożądane skutki ponoszonego w nowych, nieznanymi warunkach ryzyka. Potrzeba tym silniejsza, że rolnikom, bardziej niż reprezentantom innych grup społecznych, ocena i zrozumienie reguł okresu przejściowego przychodzi z dużym trudem (margines niejasności, braku opinii, niezdecydowania jest tu największy i sięga nierzadko powyżej 20% reprezentantów tej grupy).

## 5. Postawy i preferencje polityczne

Swoistą ambiwalencję (nie zaś niechęć wobec transformacyjnych wyzwań) potwierdzają preferencje polityczne rolników. Z jednej strony obserwujemy niebywałą wprost popularność dawnych, socjalistycznych zasad ustrojowych, z drugiej zaś całkiem śmiałą akceptację niektórych przynajmniej zasad rynkowych. Rolnicy uosabiają relatywnie najmniejsze zainteresowanie rozwiązaniami rynkowymi i największe egalitarnymi, przewyższając w tych preferencjach nawet robotników. Wizja nowego ładu, która się wyłania z rolniczych preferencji, naczelne miejsce przyznaje zasadom gwarantującym poczucie bezpieczeństwa. I tak, w największym stopniu ta chłopska wizja nowego ładu hołduje zasadzie realizacji polityki pełnego zatrudnienia („za” jest 85,5% rolników). Zarobki winny być, co prawda, zróżnicowane (80% akceptujących), lecz jednocześnie ich górny pułap winien być prawnie określony (65,4%). Można zezwalać na powiększanie obszaru własności prywatnej w gospodarce („za” jest 62,3% rolników), jednakże własność ta winna być objęta kontrolą – najlepiej samorządów pracowniczych (za wspieraniem ich silnej pozycji jest 74,4% rolników; jeszcze bardziej „za” są tylko robotnicy)

---

<sup>6</sup> Określenie Ericha Fromma zaczerpnięte z jego analiz charakteru autorytarnego (Fromm, 1970). Ten aspekt osobowości autorytarnej rozwinięty został przez późniejszą psychologię w „syndrom wyuczonej bezradności” i jako taki odkrywany jest w większości studiów i analiz z zakresu psychologii społecznej socjalizmu.

lub państwa (zasada centralnego kierowania gospodarką ma wśród rolników swoich najliczniejszych zwolenników: 41,2%).

Opinie rolników na temat prywatyzacji wydają się wyjątkowo nieprzychylnie. W tym nowym i jakże ważnym dla ostatecznych efektów modernizacji systemu procesie widzą oni przede wszystkim „ZŁO”. Pozytywne aspekty prywatyzacji pozostają wyraźnie w cieniu (tab. 3), podobnie zresztą jak i w przypadku udziału kapitału zagranicznego w gospodarce. Zaledwie 48,7% rolników uważa, że byłoby to dla Polski korzystne, choć są działy gospodarki, których częściowe opanowanie przez kapitał zagraniczny nie budzi tu zbyt wielkich emocji i sprzeciwu (np. handel – zaledwie 34% rolników miałyby tu obiekcje). Generalnie jednak bywa inaczej, np. udział kapitału zagranicznego w prywatyzowaniu ziemi po PGR-ach ma wśród chłopów 63,6% przeciwników, prywatyzację służby zdrowia oprotestowuje 56,4% reprezentantów tej grupy. Podobnie jest z bankami i zakładami przemysłowymi (50,9% oraz 49,1% niechętnych).

Jak na właścicieli „od zawsze” owa niechęć do prywatyzacji wydaje się postawą dość szczególną. W jakimś stopniu uzasadniają ją obawy, jakich doznają rolnicy w związku z zachodzącymi już zmianami prywatyzacyjnymi, a które oznaczają dla nich przede wszystkim wzrost bezrobocia (z grubsza licząc w co drugiej rodzinie chłopskiej jest już lub będzie bezrobotny). Z drugiej jednak strony, gdy przyjrzymy się grupie nierolników, wśród których są również bezrobotni, założony kierunek interpretacji nie do końca daje się utrzymać, albowiem nie dość, że nierolnicy w mniejszym stopniu niż rolnicy podzielają krytyczne opinie o prywatyzacji i w większym niż rolnicy dostrzegają jej korzyści, to w obrazie tym mają swój szczególny udział właśnie więcej bezrobotni.

Takie same obawy przenoszą rolnicy na nowe priorytety państwa w polityce zagranicznej. Otwarcie się Polski na inne

**Tabela 3.** Opinie o prywatyzacji: rolnicy na tle nierolniczych kategorii społeczno-zawodowych (w %)<sup>a</sup>

Prywatyzacja:	Wieś: rolnicy/ nierolnicy	Robotnicy	Inteligencja + pracownicy umysłowi
Korzystna dla gospodarki	38,2 46,5	50,5	68,8
Korzyści dla nielicznych	72,8 65,8	70,3	53,6
Wzrost niesprawiedliwości społecznej	71,5 59,2	61,7	48,1
Grabież majątku narodowego	56,3 52,9	52,1	37,2
Poprawa poziomu życia	20,0 27,2	27,0	37,7

<sup>a</sup> Dane w tabeli oznaczają odsetek badanych zgadzających się z przytoczonymi opiniami o prywatyzacji.

kraje, w szczególności zaś na powiązania ze strukturami gospodarczymi i obronnymi Europy Zachodniej, znajdują w społeczeństwie polskim bardzo pozytywne przyjęcie (niepełna 6% przeciwników). Jednak rolnicy udzielają relatywnie najmniejszego poparcia otwieraniu się Polski na kontakty i współpracę z zagranicą i to niezależnie od tego, o jaką „zagranicę” chodzi. Różnica w stopniu poparcia nie jest jednak duża i nie przekracza zazwyczaj 10%. Wyjątek stanowi tu kwestia wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, gdzie dystans rolników do najbardziej zainteresowanych takim kierunkiem polityki zagranicznej państwa wynosi 20% („za” jest „zaledwie” 63% rolników i aż 84% inteligencji).

Rzecz przy tym charakterystyczna – jeśli idzie o rolników, największego poparcia wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej udzielają właściciele małych gospodarstw, najmniejszego zaś właściciele gospodarstw dużych (choć nienajlepiej prosperujących). Być może tylko ci drudzy mają za dużo do stracenia w konkurencji z rolnictwem zachodnim? Lecz, z drugiej strony, jaki interes mogą mieć tutaj drobni rolnicy? Nadzieję na dotacje i kredyty? Jasność kierunków polityki rolnej? Zdjęcie z siebie odpowiedzialności za rodzaj i wielkość

podejmowanej produkcji? A może po prostu brak wyobraźni, co taka unia gospodarcza tak naprawdę oznacza? To dość prawdopodobne – właściciele małych gospodarstw dysponują w końcu dość specyficznym rodzajem doświadczeń. Wynikają one z roli drobnego producenta rolnego, któremu dość obce są rygory rolnictwa rynkowego. Być może więc popierają kierunek polityki, którego tak naprawdę nie rozumieją.

Swoistą kategorię stanowią właściciele dużych gospodarstw, którzy – jako najmniej zainteresowani wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej – stają się grupą najbardziej zainteresowaną współpracą Polski ze Wschodem i krajami z za południowej granicy. Prawdopodobnie, w ich ocenie, rynki we wschodniej i centralnej Europie byłyby bardziej dla nich przychylne, nie tak konkurencyjne, a co za tym idzie z ich otwarciem można by wiązać nadzieje na zysk i ekonomiczny sukces polskiego rolnictwa.

## 6. Samopoczucie rolników w obliczu zmiany ustrojowej

W odczuciu rolników zmiany, jakie się dokonują w Polsce po '89 roku, przynoszą nie tyle więcej możliwości, co więcej zagrożeń. Tak je odbiera 65,7% reprezentantów tej grupy i jest to najwyższy – w porównaniu z innymi grupami społecznymi – wskaźnik poczucia zagrożenia. Z drugiej strony, zaledwie 19% rolników postrzega zachodzące zmiany jako zapowiedź nowych możliwości – i jest to najniższy w całej zbiorowości wskaźnik optymizmu (takim optymistą jest już co trzeci robotnik i co drugi inteligent). Rolnicy należą również do tych, którzy niezbyt wierzą w możliwość poprawy warunków życia w kraju za kilka lat<sup>7</sup>. Nie należą również do tych, którzy

---

<sup>7</sup> Lustrzanym odbiciem nastawień rolników są tutaj nastawienia inteligencji i pracowników umysłowych, którzy znacznie bardziej od Polski minionej chwala sobie życie w Polsce dzisiejszej, a jeszcze bardziej ufają, że lepsza od

spodziewaliby się w nowych warunkach gospodarczych i społecznych szybszej realizacji swoich zamierzeń – tu okazują się najbardziej sceptyczni ze wszystkich. Pełni obaw i sceptyczni należą jednocześnie do tych, wśród których dawne czasy budzą najwięcej sentymentu (aż 60% spośród nich twierdzi, że lepszym krajem do życia była Polska przed 1989 rokiem). Ich przywiązanie zarówno do socjalistycznych idei, jak i socjalistycznych realiów nie ma sobie równych w polskim społeczeństwie – przynajmniej jeśli idzie o grupy aktywne zawodowo (tab. 4).

**Tabela 4.** Opinie o kapitalizmie i socjalizmie: rolnicy na tle innych grup społeczno-zawodowych (w %)<sup>a</sup>

Opinie respondentów:	Wieś: rolnicy/ nierolnicy		Robotnicy	Inteligencja + pracownicy umysłowi
Kapitalizm – więcej niesprawiedliwości	58,8	51,2	49,0	38,1
Socjalizm – powodował niedostatek	32,1	38,2	38,5	48,4
Kapitalizm – wolność i dobrobyt	27,2	29,9	36,1	36,9
Socjalizm – większe możliwości rozwoju	22,4	22,6	20,5	12,5

<sup>a</sup> Dane w tabeli dotyczą stopnia akceptacji przytoczonych twierdzeń i jest to podana w procentach suma odpowiedzi typu „zdecydowanie się zgadzam” i „raczej się zgadzam”.

Jak widzimy, rolnicy bardziej pobłażliwie niż reszta społeczeństwa oceniają socjalizm: rzadziej niż inne grupy społeczne zgadzają się z negatywnymi opiniami o tym systemie (dla większości z nich nieprawdą jest jakoby socjalizm powodował niedostatek) i częściej od innych identyfikują się z opiniami pozytywnymi na temat socjalizmu (bardziej niż inni przekonani są, że socjalizm stwarzał większe możliwości rozwoju). Jako grupa społeczna przodują w krytyce kapitalizmu. Ci spośród

obecnej będzie Polska za kilka lat (odpowiednie wskaźniki procentowe wynoszą tu 32,5, 52 oraz 59).

nich, którzy są biedni, dzielają tę krytykę w jeszcze większym stopniu (w 66,6%), lecz jeszcze bardziej od nich krytyczni są ci, których gospodarstwa przeżywają pogorszenie wyników ekonomicznych (negatywne oceny kapitalizmu wyrażają aż w 71%).

Z kolei w pochwałach kapitalizmu rolnicy pozostają wyraźnie w tyle za innymi grupami społecznymi, a właściciele gospodarstw o pogarszającej się kondycji i rolnicy biedni dystans ten powiększają jeszcze bardziej (pochwała kapitalizmu spada tu do 12%). Dla porównania aż 60% właściciele gospodarstw dobrych identyfikuje się z pozytywnymi opiniami o kapitalizmie.

Jedynie wiejscy emeryci w ocenach obydwu tych modeli społeczeństwa są najbliżej chłopskiego punktu widzenia. Nie dorównują im pod tym względem inne grupy pracownicze na wsi. Nawet bezrobotni odbiegają od schematu ocen charakterystycznego dla rolników – nie są tak pobłażliwi w ocenach socjalizmu (że socjalizm powodował niedostatek twierdzi 49% reprezentantów tej grupy) i mniej u nich niechęci wobec kapitalizmu (że kapitalizm rodzi więcej niesprawiedliwości twierdzi również znacznie mniej, 49%, bezrobotnych i jest to zależność statystycznie istotna).

## 7. Rolnicy: aktorzy czy klienci?

Kilkakrotnie przekonywaliśmy się, że rolnicy nie są grupą zachowującą się jednorodnie wobec wyzwań transformacji. Jakkolwiek różnice pomiędzy nimi potrafią być czasami bardzo duże, to i tak najbardziej pozytywne wobec zmian postawy rolników nie zrównują się tu z natężeniem analogicznych postaw w grupach przodujących pod względem akceptacji przeobrażeń, tj. inteligencji, menedżerów czy prywatnych przedsiębiorców. Niemniej jednak (lub tym bardziej) nie da się powiedzieć o rolnikach, że są przeciwnikami transformacji. Po prostu udzielają oni zachodzącym zmianom mniejszego po-

parcia niż inne grupy społeczne – wobec większości zmian są ambiwalentni, wobec wielu mniej lub bardziej podzieleni. To podstawowe spostrzeżenie. Gdybyśmy natomiast chcieli się pokusić o ocenę tego stanu rzeczy, należałoby uznać, że w gruncie rzeczy mamy do czynienia z tendencją pozytywną.

Rolnicy nie należeli do czołowych adresatów transformacji systemowej. Nie oni mieli być głównymi aktorami na gospodarczej i politycznej scenie. Pozostając przez lata w roli klienta państwowego protektora mieli duże szanse, by jako grupa społeczna w tej roli pozostać. Przecież to, co reprezentowali sobą w punkcie wyjścia zmian różniło się z naturą transformacyjnej oferty i transformacyjnych wyzwań. Z rozdrobnioną strukturą agrarną, źle przygotowani kompetencyjnie i mentalnie, nieufni wobec zmian lansujących agresywny liberalizm gospodarczy sami musieli określić swoje miejsce w nowych realiach i znaleźć skuteczne strategie przetrwania. Pierwsze doświadczenia transformacji spowodowały, że zmieniły się realia strukturalne tej grupy i jej najbliższe społeczne otoczenie (wieś). Nie w każdym przypadku zmiany te okazały się korzystne. Z jednej strony przybyło ludności biernej zawodowo i bezrobotnej (również wśród rolników). Pogorszyły się zatem ogólne warunki życia rodzin na wsi, pogorszeniu uległa również atmosfera i nastroje społeczne w tym środowisku. Lecz jednocześnie, z drugiej strony, na skutek wzmożonego osadnictwa na wsi i rozwoju instytucjonalnego zaplecza rolnictwa jej struktura społeczno-zawodowa stała się bardziej heterogeniczna. Intensyfikacja procesu przekazywania gospodarstw następcom odmłodziła strukturę wieku rolników. Mimo iż nie zmieniła się zasadniczo struktura agrarna polskiego rolnictwa, wystarczyło zaledwie kilka lat, by realia rynkowe doprowadziły do bardzo wyraźnych różnicowań społecznych i majątkowych wśród rolników. Są tu bowiem zarówno ci, którzy stali się ofiarami transformacji, którym się nie udało (i dziś należą do największych zwolenników idei państwowego patronatu nad rolnictwem), jak i ci, którzy odnaleźli się w realiach rynkowych (i popieranie zachodzących

zmian najwyraźniej leży w ich interesie). O podziałach tych nie rozstrzygają jednak tradycyjne kryteria różnicowań społecznych na wsi (np. wielkość gospodarstwa). Decydujące znaczenie mają tu przede wszystkim kryteria ekonomicznej efektywności.

Zatem jacy rolnicy mają szansę pozostać aktywnymi podmiotami gospodarczymi, samodzielnie radzącymi sobie w czasach transformacji ustrojowej? Z naszych danych wynika, że tymi, którzy podjęli wyzwanie gospodarki rynkowej są najczęściej ludzie relatywnie młodzi, (nienajgorzej) wykształceni, nadto dysponujący jakimś, odziedziczonym po latach gospodarowania w minionej epoce politycznej kapitałem, który już na początku zmian systemowych umożliwił im dokonywanie inwestycji w gospodarstwo czy podejmowanie konkurencyjnej produkcji na rynek bez konieczności zadłużania się w banku. Nie da się przecenić znaczenia żadnej z tych cech – wieku, wykształcenia, majątności. Jednocześnie wiadomo, że żadna z nich nie należy do mocnych stron rolników jako grupy społecznej. Bowiem choć odmłodzeni, nie są przecież młodzi, jakkolwiek wykształceni, nie są wykształceni dobrze, jakkolwiek dysponują własnością, nie należą do ludzi, którym materialnie wiedzie się dobrze.

Jeśli więc idzie o miejsce rolników w procesie przekształceń systemowych, istotne zmiany na pewno nie nastąpią w skali życia jednego pokolenia. Potrzebny będzie długi okres, by najpierw mógł się dokonać proces niezbędnych zmian strukturalnych. Niewątpliwie to, co dziś obserwujemy, jest już jakimś krokiem w tym kierunku. Nie tylko następuje wymiana pokoleniowa na wsi, lecz również preferencje i życiowe wybory współczesnego pokolenia rolników (również pozostałych mieszkańców wsi) odzwierciedlają wymogi nowych czasów, np. dobre wykształcenie i kształcenie dzieci należy do kręgu najbardziej cenionych wartości wśród rolników. Fenomenem jest to, że nigdzie tak wyraźnie jak u nich nie pojawia się ta sprawa jako najważniejsza w życiu. Jest, oczywiście, sprawą otwartą, co to w istocie znaczy. Wszystko, co dotychczas wiemy na temat wykształcenia i edukacji jako wartości i jako

problemu środowiska wiejskiego wskazywałoby na to, że nie możemy spodziewać się tu jakichś szczególnie szokujących zmian. Wykształcenie zawsze traktowane było na wsi w kategoriach przede wszystkim instrumentalnych, ponadto przykrojone było na miarę (niewielkich) możliwości młodzieży z tego środowiska, na miarę (zawsze gorszej) edukacji podstawowej na wsi, na miarę (zawsze realnie ograniczonej) oferty w zakresie edukacji ponadpodstawowej dla wsi<sup>8</sup>. Zmiany, jakie się dzisiaj dokonują w edukacji, znów biją przede wszystkim w młodzież wiejską. Oświatowa bieda dotyczy wszystkich, a więc i szkoły wiejskiej również. Przeszarżała oferta edukacyjna (stare typy szkół zawodowych) stała się ofertą dla młodzieży „gorszej”, w tym przede wszystkim dla młodzieży wiejskiej. Nowa oferta rozwija się głównie w większych ośrodkach miejskich, a zatem szkoły o nowych profilach, a zwłaszcza szkoły prywatne są poza zasięgiem młodzieży wiejskiej.

Jednakże argumentem szczególnie istotnym, przemawiającym za odradzaniem się podmiotowości warstwy chłopskiej w Polsce, wydaje się widoczna dynamika postaw w zakresie planowanych sposobów radzenia sobie z kondycją własnego gospodarstwa. Jak pamiętamy, choć nie maleje grupa zwolenników strategii zorientowanych na przetrwanie (mniej więcej połowa badanych rolników), to jednak wyraźnie wzrasta liczba tych, którzy opowiadają się za aktywnymi działaniami gospodarczymi, jednocześnie – co równie istotne – nie rośnie liczba tych, którzy zamierzaliby się wycofać z prowadzenia własnego gospodarstwa.

Tak więc głównym problemem pozostają rolnicy pasywni i zagrożona w podstawach swojego bytu – niestety znacząca – część mieszkańców wsi. Grupy te są i będą pewnym

---

<sup>8</sup> Badania ciągle potwierdzają obecność na wsi polskiej zjawiska podwójnej roli, w jakiej pozostaje dziecko chłopskie – ucznia i członka załogi produkcyjnej w gospodarstwie ojca; żadne badanie empiryczne nie zanegowało zjawiska gorszej efektywności szkoły wiejskiej i żadne nie przełamało stereotypu gorszych karier szkolnych i życiowych wiejskiej młodzieży.

kłopotem dla procesów przekształceń systemowych. Są już problemem społecznym, głównie ze względu na swoją roszczeniowość i głęboko zakorzenione oczekiwania klienta ze strony państwa – patrona. Poczucie zagrożenia w realiach zmian systemowych i koszty, jakie w tych realiach przychodzi im ponieść, ów patronacko klientelistyczny typ stosunków wzmacniają w dwójnasób. Jest przy tym rzeczą wiadomą, że ani rolnicy, ani nawet pokaźna grupa nierolniczej ludności nie są jedynymi sceptykami wobec zmian, jedynymi (faktycznymi czy potencjalnymi) klientami państwa. Wszystkie grupy społeczne formułują pod adresem rządu jakieś oczekiwania, a zdecydowana większość społeczeństwa nie odmówiłaby dzisiaj zasadności państwowego patronatu nad własnymi sprawami. Jest jednakże zasadnicza różnica pomiędzy tym, czego oczekują od rządu rolnicy, a czego oczekują od niego grupy należące do głównych aktorów transformacji, np. inteligencja. Dla rolników najważniejsze są te zadania rządu, które gwarantują poczucie bezpieczeństwa społecznego (problem zatrudnienia, spokoju społecznego), dla inteligencji zaś najważniejsze są te, które stwarzają warunki dla stabilności życia i rozwoju gospodarczego (reformy oraz prawne gwarancje utrzymania ładu społecznego), przy czym różnice preferencji nie są tu jedynymi różnicami (tab. 5).

Oczekiwania rolników (i pozostałych mieszkańców wsi) wobec rządu są zawsze większe niż innych grup społecznych. Mają oni szczególnie rozbudowany system roszczeń, jeśli idzie o ich własne, grupowe interesy. Nadto – na równi z innymi – przyznają, iż rząd powinien wziąć na siebie ciężar obowiązków wynikających z głównych zadań transformacji (unowocześnianie gospodarki, tworzenie nowych miejsc pracy). Wreszcie w o wiele większym stopniu niż inni oczekują od rządu działań mających na celu łagodzenie społecznych kosztów transformacji (limitowanie płac, kontrolowanie cen, finansowanie upadających przedsiębiorstw). Reprezentanci inteligencji, czy – szerzej – lepiej wykształconych warstw społecz-

**Tabela 5.** Oczekiwania wobec rządu: rolnicy na tle innych grup społeczno-zawodowych (w %)<sup>a</sup>

Rząd powinien:	Wieś: rolnicy/ nierolnicy		Robotnicy	Inteligencja + pracownicy umysłowi
Określać wysokość płac	62,5	52,4	45,3	33,7
Kontrolować ceny	90,3	87,3	85,0	72,4
Tworzyć nowe miejsca pracy	94,0	94,6	94,5	89,0
Ograniczać wpływ na gospodarkę	37,2	42,8	41,6	40,4
Finansować unowocześnianie przemysłu	91,5	90,4	92,1	86,5
Finansować upadające przedsiębiorstwa	80,0	77,0	73,7	53,6
Finansować unowocześnianie rolnictwa	95,2	91,3	91,7	82,3

<sup>a</sup> Dane w tabeli oznaczają stopień akceptacji twierdzeń mierzony wyrażoną procentowo sumą odpowiedzi typu „zdecydowanie tak” i „raczej tak”.

nych są w swych oczekiwaniach bliżej koncepcji „państwa minimalnego” niż „państwa opiekuńczego”, a ich wiedza, kompetencje i związane interesy wyraźnie z postępem transformacji wyzwalają większą motywację do działań, tolerancję i gotowość do odraczania gratyfikacji. Rolnicy – przede wszystkim ci spośród nich, którzy nie zyskali nic na transformacji – często wspierają roszczenia robotników i ludności biernej zawodowo. Uznając liberalne reguły gry za wysoce niesprawiedliwe, postrzegają problemy społeczne nie wedle kryteriów racjonalnych, lecz moralnych (i emocjonalnych zarazem); ponadto ich skąpa wiedza o procesach społecznych, ograniczone kompetencje kulturowe i nie mieszczące się w logice transformacji interesy wyzwalają poczucie zagrożenia, niecierpliwość i agresywny solidaryzm grupowy. To właśnie te cechy i te zachowania, bardziej nawet niż czynniki o charakterze strukturalnym, wydają się balastem zmian trudno poddającym się korekcie nowego doświadczenia. Kapitalne znaczenie ma tu styl uprawiania polityki przez nowe elity polityczne, w tym również przez elity partii chłopskich, wciąż dostar-

czający ideologicznego uzasadnienia specjalnych przywilejów dla rolników, a ściślej dla „szczególnie potrzebujących” rolników.

Wracając do pytania postawionego w tytule rozdziału, przede wszystkim należałoby uchylić zawartą w nim alternatywę, tzn. przyznać, że roli i miejsca rolników w procesach przekształceń systemowych w Polsce nie da się sprowadzić do żadnej z tych formuł. Nie są bowiem rolnicy ani aktywnymi aktorami – podmiotami transformacji, ani też oczekującymi wyłącznie wsparcia jej klientami. Są oni dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, wewnątrznie zróżnicowani. Są również, bardziej niż przedtem, zdezorientowani i zagubieni, bardziej zmęczeni i przerażeni koniecznością samodzielnego radzenia sobie z problemami młodej demokracji i niedojrzałego rynku. Jakkolwiek nie należą do awangardy zmian, część z nich jednak, jak to pokazywaliśmy, wyraźnie przejawia postawy dla własnej grupy niespecyficzne, tj. jednoznacznie proreformatorskie. Za mało dziś jednak przesłanek, by wyrokować, która z powyższych tendencji będzie w najbliższej perspektywie przybierać na sile.